

7^o maja 1861 289

Mamuniarho droga ale bardzo niedobra,
pierwszy raz widzę żeby kto miał wyrzuty su-
mienia że był wspaniałomyślnym. Ale darmo
moja Mamuniarho co się stało to się stało; nie
nie odbiorę, i niesem się z Mamą nie podzieli.
Wszystko musi Mama znieść to upokorzenie i
zatrzymać zegarek i Łańcuszek, a mnie zrobić
to najwiskrę na świecie przyjemność że mogę
w jakikolwiek sposób zrobić coś Mamie miłego.
o kiedy Mama mówi o wielkości podarunku
wszakiesz ten zegarek co mama mnie dała
sto razy dla mnie droższym być musi, tamten
sai bródz Mamny inne ale ogromne przy-
jemność mi sprawia. —

Prawda Mamuniarho że wielka w tym róż-
nica czy się jest lub nie otworonym pa-
miętkami wspomnienia lub nie. Ale
dla mnie nie w tym największy brak. Teraz
mam już Saps supetnie przytomnego
tak jak go widziałam ostatnią razę w
tym płaszczu rawiniściego tak po-
crasem mógłby postawić w swoim pokoju garnek
z żywicą. Łasia o tem opowie i Angielbach. Rarki Mamny
cały co siebie i dzieci.

powasny i tak miły ~~straszny~~
 to wspomnienie mnie już nie opusz-
 cza. mam też i zegarek którego
 ciągle noszę i kalamusz i którego
 w tej chwili piszę, i te łonietki
 i chustki dwe, i kubek niebieski
 i książki Dopy. pamiętam mam wie-
 dosy i najdroższych, żyje nienie; ale
 czego mi brak, to biednych który-
 by jego dobroci doświadczali, ~~ty~~
 to ludzi który by byli ~~jakoby~~
 osobicie dotknęli te strata. Kto-
 by się smucił, cieszył wspomnie-
 niem jego przyjacieli, który by go
 byli znali z bliska i rozumieł;
 tego brak mi prawdziwie. To też
 niechęć mi się widzieć nikogo. Chcia-
 łabym mieć ~~któregoś~~ do pocieszenia.
 To też jak Lesia coś o Danu Roma-
 nowskim napisała to pierwsze
 myśle moje było, ab i żeby Mama
 mnie go dała. Tak bym nad um-
 cniwała sobie bym o nim miała

stosami żeby się musiałem
 ci do odsowia. Chciałabym jakoby
 widywał i naszego proboszcza.
 Chciałabym mieć kogoś kome by
 było bardziej niż mnie, który
 więcej stracił odemnie, który by się
 głosił skampt i calit. Trochę w tej
 mierze na Sie, kure, zdaje mi
 się że ona w istocie więcej i mowij
 czej odemnie. wie by w jej oczach
 nie przesadronym nie było. ~~Nie~~
 moja Maminiem pewnie mam nie
 potrzebnie mieć takiego margajowa-
 twem, ale tyfer przynajmniej powiem
 na wytkomaczenie się że to jest naj-
 większą ulgą. Zdaż mi się że siedzę
 nogi mamy i że ~~mogę~~ sobie twarz
 na mamy kolanaach schować
 a wtedy tak mi znów dobre, że aż
 nadto przesłiwą jestem, zdaje mi
 się jak i mamie że to wszystko
 było tylko snem. że mama
 jest w istocie mama i Dopy, że nam

Tęgo niht wydney nie może, i je
chyba w niebie będzie lepiej ale nie
wiem w jaki sposób, bo mnie tak
w tym jednanim się myślę z Saper i
z Mamą, dobre je ~~nie~~ lepiej być ~~trudno~~
było.

Strasniem się strapiła spostrzeż-
szy się i się cesi płaszę, tu został
nieśmiały poester pasyła, a jej tym-
czasem strasznie musi być zimno.
Paroissien Rom. Ammia Karanta
mi przypłaci dla siebie, obstarowała
sama oprawy, klamieszki etc. innymi
jej sprawunków niemiałam czasu
zrobić na później odkładam.
Do Lesi i Siarapina osobno, sciskam
je z duszą i Jasia takie bardzo
bym chciała coś o nim wiedzieć,
jak wygląda, czy postępuje jego
roboty, czy się nie zniechęca. Potra-
fiła Mama znaleźć przedmowę
do Jana 2. i inne potrzebne na
St. Jan roboty. Co do Sa Romanow-
skiego niemogę powiedzieć aby mu Bra-
chon pomógł ale zapewne przed jesienią nieważnie, tym